1793. Deseze. Obrona Ludwika XVI.

OBRONA LUDWIKA XVI.

przez

ADWOKATA DESEZE

Na Sessyi Ziazdu Narodowego,

Dnia 26. Grudnia 1792.

MIANA.

Obywatele reprezentanci Narodu. Już więc nadeszła ta chwila, kiedy oskarżony imieniem ludu Francuzkiego Ludwik, w pośrzòd rady ktòrą mu ludzkość i prawa przydały, ogłosić ma światu usprawiedliwienie swoie. Samo to głuche w około mnie milczenie, ostzega mię, że po dniach uprzenia nadszedł dzień sprawiedliwości. Nieszczęścia Kròlow, maią w sobie coś nierownie bardziey rozrzewniaiącego i godnieyszego poszanowania nad nieszczęścia innych ludzi; a ten, co nie dawno na nayświetnieyszym tronie ziemskim siedział, tym ieszcze silnieysze w sercach waszych wzbudzać powinien uczucia. Powołaliście go — staie z tą spokoynością umysłu i godnością, iakie sama tylko niewinność dać może, wsparty na świadectwie całego życia swoiego. Odkrył wam wszystko aż do myśli nawet swoich, rozbieraiąc bez przygotowania, bez należytego roztrząsania zarzuty, których nieprzewidział, bo się spodziewać nie mògł, aby kiedy do czynienia własney obrony był przywiedzionym. Nie mógł wam Ludwik więcey powiedzieć nad to, że iest niewinnym, ia wam przynoszę dowody iego niewinności. Chciałbym, ten gmach dość z siebie obszerny, widzieć dziś ieszcze rozlegleyszym, aby mnóstwo obywatelòw nieszczęsnym dla Ludwika uprzedzone mniemaniem, dziś przeciwne odebrało wrażenie. Wie Ludwik, że Europa z niespokoynością wygląda wyroku waszego. Wie, że potomność zachowa go w swoiey pamięci. Wie o tym; wszakże pominąwszy te względy, na samych tylko wspòłczesnych zwraca uwagę. My ròwnie z nim, zapominaiąc na potomność, teraznieyszy tylko moment przed oczyma mieć chcemy.

Gdybym tylko samym sędziom miał w tey sprawie odpowiadać, dosyćby mi było, tą ich uwagą przekonać, że po zniesieniu przez narod dostoyności Kròlewskiey, żaden iuż wyrok na Ludwika paść nie może; ale gdy mówię do ludu, powinienem całą tę sprawę pod dwoma względami roze-

brać, to ieſt: roztrząſnąć ſtan Ludwika przed przyięciem Konſtytucyi i ſtan Ludwika po iey przyięciu. Wchodząc w taki rozbior rzeczy, biorę nay. przod dekret. który ſtanowi: iż Ludwik przez Konſtytucyą ſądzonym będzie; tu zapewne prawodawcy powiedzieć ſobie muſieli, iż tym ſpoſobem Ludwik nienaruſzalności na obronę ſwoią nie będzie mògł przywodzić. — Jakoż? coż tym dekretem zrobiliście? Oto ſami ſiebie poſtanowiliście ſędziami zaſkarżenia, ktòreście przeciw niemu zanieśli. Lecz uchwaliliście ieſzcze, iż Ludwik ſłuchanym będzie. Kiedy więc miał bydź ſłuchanym, ma prawo bronienia ſię, ani do ſędziego należy ścieśnić ſpoſoby do obrony ſłużące. Konwencya przyzna im ſłuſzność lub nieprzyzwoitość w ten czas, kiedy ie przed nią obwiniony złoży. Jezli Ludwik ſię myli, Konwencya błędy iego wykazać powinna.

Ze w narodach zamknięta ieſt ſamowładność, że maią wolność nadania ſobie taki kſztałt rządu, iaki im ſię podoba, ia tey zaſady niezaprzeczam; wiadomo nawet ieſt, że ieden z doradzców Ludwika naywięcey ſię przyczynił do tego, iż ten artykuł w Konſtytucyi zoſtał umieſzczonym. — Lecz narod ſamowładności ſam przez ſiebie ſprawować nie może. Muſi ią powierzyć wybranym oſobom. W roku 1789. Narod chciał mieć rząd monarchiczny. Rząd takowy wymagał nienaruſzalności oſoby Króla, należało bowiem wpoić w lud uſzanowanie, za pomocą ktorego zamiłowałby poſłuſzeńſtwo, iakiego po nim prawo wyciąga. Roztrząſano iuż tutay iſtotę tey nienaruſzalności. Powiedziano, iż to nie był kontrakt między dwiema zawarty oſobami, prawda ieſt, ale to powierzenie władzy, było zawſze kontraktem dopòty, dopòki odwołane przez Narod nie zoſtało. Była to plenipotencya, ale umocowany pełnomocnik, nie mògł ſię poddać inſzym warunkom i karom, tylko takim, iakie były w akcie plenipotencyi zawarte.

Czytaiąc rozdział II. o doſtoyności Kròla widzę w nim, że oſoba Króla ieſt nienaruſzalną i świętą, a to bez żadnego tam położonego wyłączenia, wſzakże ſą wymienione okoliczności, w których Król może utracić tę cechę nienaruſzalności. Pierwſzy przypadek podaie nam Art: V. ſekcyi I. Roz: III. *Jeżeliby Kròl nie wykonał przyſięgi, lub wykonawſzy złamał ią, tedy uznany będzie, iż złożył doſtoyność Kròlewſką.*

Naròd tym artykułem wkłada na Króla, obowiązek wykonania przyſięgi. Złamać ią, ieſt zbrodnią przeciw Narodowi popełnioną. Przewidział Naród tę zbrodnię i wskazał nań karę. Lecz co mówię? zle ſię tłumaczę, nie ieſt to kara, nie ieſt to odięcie korony, nie maſz tam ſłowa tego ani razu położonego, ieſt to tylko rozumienie: że Kròl uważanym będzie, jak gdyby złożył doſtoyność Kròlewſką. Patrzcież że Konſtytucya nie tworzy żadnego trybunału na Kròla, nie mowi nic o sądzie, nie wymienia nawet tego ſłowa odięcie korony.

Lecz bez złamania przyſięgi mogł Kròl Naròd zdradzić, mogł dopomagać zbrodniczym i nieprzyiacielſkim zamachom przeciw kraiowi knowanym. Konſtytucya i ten przewidziała przypadek kiedy w artykule VI. mowi: *Jeżeliby Kròl ſtanął na czele woyſka i obrocił ſiły iego przeciw Narodowi, albo ieżliby nie oparł ſię przez akt uroczyſty takowemu przedſięwzięciu imieniem iego wykonanemu, tedy uznany będzie iż złożył doſtoyność Kròlewſką.*

Raczcie proszę dobrze ſię tu zaſtanowić nad gatunkiem przeſtępſtwa tym artykułem obiętego, zaiſte, większey nad tę zbrodni iuż bydź nie może. Zay-

muie bowiem wszyſtkie zamachy, wiarołomſtwa, zdradziectwa, wszyſtkie nieszczęścia, okropności, klęſki woyny krwawey i domowey, a iednak coż zakarę Konſtytucya nato ſtanowi? oto uważa w tym razie Króla, iak gdyby złożył doſtoyność Królewſką.

Zobaczmyż Artykuł VII. *Jeżliby Król wyiechawszy z kraiu nie powrócił po wezwaniu ſiebie przez ciało prawodawcze, tedy* (ſłuchaymy iaka kara) *uważanym będzie, iak gdyby złożył doſtoyność Królewſką.*

. Art: VIII. mowi iż *po złożeniu doſtoyności Królewſkiey, czy to wyraźnie czy to z mocy prawa, Król zoſtanie w rzędzie obywatelów, i w tedy zarowno z niemi sądzonym będzie za wszyſtkie przeſtępſtwa po zaszłym złożeniu popełnione.* Ztąd wypływa, iż Król miał sobie szczegulnie ſłużącą własność zupełnie rożną od własności innych obywatelow. Zkądże więc wynikła ta iſtność iego uprzywileiowana, ieźli nie z prawa ktore włożyło na niego charakter nienaruszalności, ktòrego nie mogł inaczey poſtradać, iak tylko przez złożenie doſtoyności Królewſkiey wyraźnie, albo z mocy prawa. I to ieszcze po dopełnioney naysroższey zbrodni, ktòrey mogł ſię Król dopuścić przeciw Narodowi, dopiero tenże Narod poczytuie go: iż wchodzi w rząd obywatelow. Nareszcie wszak to prawo zupełnie ieſt rowne tak dla ciała prawodawczego, iak dla Króla. Ciało prawodawcze mogło także zdradzić Króla, mogło zagarnąć pod swoią władzę samowładność Narodową, Narod miał prawo wskazać karę na poſłow, a iednak żadna kara podobna niebyła poſtanowiona.

Ludwik ieſt oſkarżony, oſkarżony imieniem Narodu, oſkarżony o wielorakie przeſtępſtwa. Te przeſtępſtwa albo są przewidziane przez akt Konſtytucyiny, a na ow czas, potrzeba do nich przyſtosować karę przeciw nim położoną, albo nie są przewidzane, a na ow czas nie masz kary do przyſtosowania.

Idę daley i mowię: iż te wszyſtkie przeſtępſtwa były przez Konſtytucyą przewidziane, przewidziała ona naysroższy wyſtępek to ieſt woynę podniesioną przeciw Narodowi. W iakimkolwiek sposobie zechcemy rozbierać ten artykuł, wszyſtkie w nim przeſtępſtwa zawarte znaydziemy zobaczmyż co prawo w tey mierze mowi; oto inszey kary nie kładzie iak uważanie króla iż złożył doſtoyność Królewſką. Wiem ia otym, że teraz kiedy Narod znioſł tę doſtoyność, nie można kary tey przyſtosować, lecz mogłże odmienić los Ludwika? Nie masz on prawa powiedzieć „Po „przyiętey Konſtytucyi zoſtałem więźniem Narodu, czemużeście mię nie są„dzili? Znieśliście doſtoyność Królewſką, niezaprzeczam wam prawa do te„go. Lecz cóż ztąd? Dla tegoż mię karać chcecie, że znieśliście tę doſtoy„ność, a nieznayduiąc prawa, ktòregobyście do mnie przyſtoſować mogli, „nowe dla mnie, dla mnie ſamego tworzyć chcecie. Macie w prawdzie w „ręku ſwoich wſzyſtkie władze, tey iedney tylko mieć niemożecie, abyście „nieſprawiedliwemi zoſtali.„

Powiedziano tu, że Ludwik, iako nieprzyiaciel kraiu ſądzonym bydź powinien. Lecz nie tenże to Król ſrogim ieſt iego nieprzyiacielem, ktòry na czele woyſka przeciw Narodowi mógłby ſię poſtawić? Powiedziano, że iezli był nienaruſzalnym, tedy był nim tylko względem każdego z oſobna obywatela. Podług takiego prawidła, nienaruſzalność reprezentantów narodu, byłaby względem ludu daleko obſzernieyſzą, nie podpadaiąc odpowiedzialności w tym wſzyſtkim, co w ciągu obradowania czynią, mòwią, lub piſzą. Czytam w piſmach Ruſsa: — „Tam, gdzie nie widzę

„prawa, które dochodzić przestępstwa nakazuie, albo go karze, nie chcę się „odwoływać do woli powszechney, bo ta nie może stanowić iako wo„la powszechna, ani względem iednego człowieka, ani względem szcze„gólney sprawy„

Wszakże ieźlić odeymuiecie Ludwikowi prawo nienaruszalności iako Królowi, odiąć mu nie możecie prawa iako obywatelowi, aby był według ustaw sądzonym. W tym więc przypadku, pytam się was, gdzie są zachowane owe formalności ku ocaleniu życia obwinionego postanowione, gdzie są przysięgli sędziowie, te że tak powiem zadatki życia i honoru obywatelów, gdzie iest proporcya kresek tak rozsądnie prawem umiarkowana, gdzie są sekretne kreski, które w iednymże naczyniu zdanie i sumnienie sędziego ukrywaią. Reprezentanci! mówię do was z otwartością wolnego człowieka. Szukam pomiędzy wami sędziów, lecz nie widzę w was, iak tylko samych oskarżycielów. Chcecie wyrok swoy na Ludwika wydać, a wy go sami oskarżyliście. Chcecie wyrok swoy na Ludwika wydać, a wy iuż odkryliście się z swoim ku niemu życzeniem. Chcecie wyrok swoy na Ludwika wydać, a cała Europa wie iuż o waszych zdaniach.

Biorę w ręce akt oskarżenia. Zaczynacie go od miesiąca Czerwca roku 1789. postępuię wraz z wami do teyże epoki. Lecz zaraz śmiem się was zapytać,, iak mogliście oskarżać go o zamiar rozerwania obrad zgromadzenia. Zapominacież, że to Ludwik zwołał zgromadzenie. Zapominacież, że od 150. lat monarchowie, więcey nad niego o rozszerzenie władzy troskliwi, zawsze się przeciwili takowemu zwołaniu. Zapominacież, że bez niego, bez iego licznych z siebie poczynionych ofiar, nie bylibyście nawet dziś tu zebrani dla radzenia o dobru Państwa? Zarzucano mu, iż ściągnął woyska w okolice Paryża; ia powiadam, że te woyska przeznaczone były, do bronienia Paryża przeciw burzycielom. Miałem sposobność widzieć w tey mierze ordynans Królewski, kiedym wziął na siebie obronę komendanta tychże samych woysk, którego narod bez trudności niewinnym bydź uznał.

Nie wspomnę tu o pismie, w którym iest wzmianka o Talonie, iakoby przeznaczonym do grania roli w kontrarewolucyi, ani o innych papierach do tego pisma ściągaiących się. Gdybym pospolitego tylko bronił winowaycę, powiedziałbym, że sąd nie może nigdy wyroku swego zasadzać na papierach zabranych przez nayście na dom obywatela, bez inwentarza poprzedniczo spisanego i położoney pieczęci.

Dom Ludwika był gwałtem napadnięty, biora poodbijane, nie było pieczęci, nie było inwentarza, łatwo w takim razie zatracić papiery, które zwłaszcza mogłyby służyć za odpowiedź dowodom przeciw Ludwikowi złożonym. Przytaczaią tu listy człowieka, który iuż umarł, ale takowe listy mogąż dowod stanowić? Maią one wspominać o rozrzuconych między pospolstwo pieniądzach, lecz gdyby to, czego iaśnie nie wykładaią i prawdą bydź miało, gdyby to było rzeczywistością, iż osoby otaczaiące Króla potrafiły na iego czułości, na iego dobroczynności wyłudzić summy mniey lub więcey znaczne, komuż nie iest wiadomo z iaką nieszczęśliwą łatwością można podeyść i oszukać Królow? Mowią ieszcze o proiekcie listu do Lafayetta i Mirabeau przeznaczonego, ale ten list posłanym nie został. Nadto Mirabeau i Lafayette byli ludzie naywięcey u ludu miłości maiący obydwa szanuiący Konstytucyą, nie można więc było do nich pisać o czym

innym, iak tylko o dobru Kraiu. Zarzucano także Ludwikowi list iego do *Bouillé* pisany, lecz na taki zarzut nie ma przyczyny Ludwik odpowiadać, Z. N. uchwaliło podziękowanie za ten postępek *Bouillemu.*

Obwiniliście go o zebranie woyska na dzień 28. Lutego, przypomniyciež sobie, iż wszczęte w owczas między pospolstwem rozruchy, ściągnely do zamku ludzi odważnych, w celu bronienia Ludwika, a których on przecie do złożenia oręża nakłonił. Obwiniliście go o rzeź na placu Marsowym zaszłą, zapominaiąc na to, że ten nieszczęśliwy Monarcha, był pod owczas w sprawowaniu władzy swoiey zawieszonym, był więźniem na oko strzeżonym. Narod postanowił Rzpltę, lecz w ow czas nie był to ieszcze kształt rządu powszechnie od Narodu żądany. Zgromadzenie prawodawcze nie powstałoż samo przeciwko rządowi republikanskiemu w ciągu ostatniego Lipca? Jeźli Ludwik zdradził w tedy interess narodu, albo na złe użył iego zaufania, trzeba się było nad nim litować, trzeba było ięczeć nad losem Króla, lecz go sądzić nienależało. Nie wyrzekłem ieszcze tego słowa, które iedno cały ten gmach zarzutow obala, nie powiedziałem, że po tych wszystkich zdarzeniach Ludwik przyiął Konstytucyą, ona to była Arką przymierza po między ludem i Krolem, nie było w ow czas żadnego podeyrzenia, a dawne czyny poszły w niepamięć. Zobaczmyż teraz, co Ludwik po iey przyięciu uczynił.

Akt oskarżenia obeymuie razem i te sprawy za które Ludwik z osoby swoiey nie był winien odpowiadać, i te sprawy, które się osobiście Ludwika tyczyły. Konstytucya nie wymagała po Krolu rękoymi za urzędnikami przyboku iego będącemi. Włożyła ona owszem odpowiedzialność na ministrow, któż więc dziś ma prawo, obwiniać o iedneż sprawy i Króla i Ministrow? Oskarżono Ludwika, iż nie uwiadomił zgromadzenia, o umowie w Pilnitz zawartey. Lecz ta umowa nie byłaż taiemnym traktatem po między Cesarzem i Królem Pruskim? Zaden interess stanu nie wkładał prawa na Ministrow, donieść Zgromadzeniu, którego obrady były iawnemi, o zaszłym akcie ktory iawnym nie był. Zarzucaliście Ludwikowi: iż miesiącem iednym spoźnił przesłanie Dekretu do Awinionu należącego, lecz przypomniycie sobie obywatele iż to był ieden z naypierwszych zarzutow *Delessartowi* czynionych, przypomniycie ieszcze sobie: co ten Minister wam donosił, że usprawiedliwienie, nad ktorym w więzieniu pracował, żadnego powątpiewania o niewinności iego nie zostawi. Możecież po śmierci iego, o toż samo Krola oskarżać? Przypisaliście Ludwikowi rozruchy w *Nimes* i *Jales* wszczęte, lecz możeż Król odpowiadać za wszystkie zaburzenia nieoddzielne od tak wielkiey rewolucyi?

Za zbrodnią poczytano Ludwikowi list *Witgensteina* do niego pisany. Wszakże wszystko to co Ludwik dla niego uczynił natym się kończy, iż mu żadney nie dał funkcyi po iego odwołaniu. Mowiono o powierzoney mu kommendzie nad Korsyką, lecz tey nigdy on nie miał, Mowiono potym że otrzymał mieysce w woysku połnocnym, bydź to mogło iż Lafayette żądał go mieć u siebie, lecz fortrag daiący mu szarżę, pozostał w Kancellaryi woyskowey.

Zarzucano Ludwikowi rachunek zdany przez *Narbonna.* Lecz na zbicie tego zarzutu dość iednego słowa. Kiedy Narbonne urząd swoy porzucał, Zgromadzenie prawodawcze uchwaliło: iż Narbonne zaniosł z sobą żal i zaufanie Narodu.

Przypisywano Ludwikowi poddanie *Longwy*, lecz niesamiż obywatele winni temu byli? poddanie *Verdun*, lecz pytam ſię, kto kommendanta do tey twierdzy, tak ſławnego przez swoią dzielność, co umrzeć raczey iak poddać ſię wolał, mianował, ieźli nie Ludwik?

Obwiniano Ludwika o zatrzymanie gwardyi Szwaycarſkiey pomimo woli Konſtytucyi ktòra mu tego zabraniała. Oświećmy tę rzecz do kładniey. Dekret powiedział że Król proszonym będzie aby podał do potwierdzenia Zgromadzeniu nowe urządzenie regimentu Szwaycarow, z dodatkiem iednak, iż ten regiment tym czasowo będzie opłacanym aż do epoki iego urządzenia. Dnia 3. Lipca Zgrodmadzenie nakazuie wyiście trzem batalionom tego regimentu. Dnia 17. *D'Affry* przysyła liſt z proteſtacyą przeciw temu dekretowi, w ktòrym zawartą przypomina kapitulacyą. A ztąd wypada znowu Dekret dwom batalionom wyiście nakazujący. *D'Affry* poſtawiony między Dekretami i kapitulacyą, niewiedząc za ktòrą iść powinnością, nową do Zgromadzenia czyni odezwę. Zgromadzenie nic na nią nie odpowiedziawszy, przyſtąpiło do materyi dziennej, a bataliony z Paryża wyszły.

Przyſtępuię teraz do roztrząsania spraw tyczących ſię własney Ludwika osoby. Wyrzucano mu iż nie sankcyonował Dekretu przeciw xiężom, i drugiego względem założenia obozu pod Paryżem zapadłych. Mogłbym tu powiedzieć, że Konſtytucya Ludwikowi zupełną wolność w sankcyonowaniu nadała, a ieźli ſię w tym mylił, błędu zbrodnią nazwać nie można. Łubo wielka część obywatelów zdawała ſię popierać Dekret oſtatecznie wymieniony, atoli większa ieszcze liczba przeciwną mu ſię bydź pokazywała. Sądził więc rzeczą roſtropną odmowić sankcyi. Lecz pod tenże sam czas, przezornemi powodowany srzodkami, nakazał założenie obozu pod *Soissons*, a oboz ten więcey użytku woyſkom naszym przynioſł, nad ow pod Paryżem założyć ſię miany.

Zarzucano mu liſt do Biſkupa de *Clermont* pisany, lecz liſt ten wyłuszczał tylko sposob myślenia Ludwika względem Religii. Liſt ten poprzedzał ieszcze przyięcie przez niego Konſtytucyi, przyimuiąc ią zaś, nie sądził aby była ze wszyſtkich wad wyiętą, kiedy w czaſie samego iey przyięcia mowił o odmianach prawnie poczynić ſię mogących. Zarzucano mu iż gwardyi swoiey żołd wypłacać kazał. Kiedy Zgromadzenie nakazuiąc iey rospuszczenie powiedziało, iż gwardya w inszym sposobie ma bydź urządzoną, nie zgadzałoż ſię z sprawiedliwością i ludzkością aby była opłaconą aż do nowego iey utworu? Zarzucaią mu iż dawał wsparcie Emigrantom, iż przez swoich poſłow, obce mocarſtwa do związku zachęcał. Zarzucaią mu ieszcze znoszenie ſię iego z Dworem Wiedeńſkim, ia na to wszyſtko odpowiadam: że Ludwik ſtale ſię opierał usiłowaniom Emigrantów, a na dowód tego przywodzę ieden przypadek. Ludwik uwiadomiony przez poſła swego, o przykładanych ſtaraniach Emigrantow, do otrzymania od miaſta Frankfortu broni i innych potrzeb woiennych, tudzież o odmowieniu w tey mierze magiſtratu Frankforckiego zaleca temuż poſłowi, aby za to magiſtratowi podziękował, z prozbą iżby trwał zawsze w swoim odmowieniu.

Zaden Emigrant nie miał od niego wsparcia. Doſtarczał wprawdzie pieniędzy na utrzymanie dwoch synowcòw z których ſtarszy lat 14. drugi 11. liczył, lecz w ow czas nie było ieszcze prawa ſtanowiącego wiek, w którym Emigracya za wyſtępek poczytaną bydź miała. Konwen-

cya dopiero Dekret w tey mierze wydała. Synowcowie Ludwika byli bez sposobu do utrzymania ſię. Trzebaż było, aby Ludwik ſtłumił w sobie uczucia ludzkości? trzebaż było, aby dla tego iż był Królem przeſtał bydź krewnym? Obdarzał ochmiſtrzynią swych dzieci, lecz ta była w iego uſługach a z Francyi od roku 1789. wyszła. *Choiseul Beaupré*, od roku 1789. był we Włoszech i nigdy oręża przeciw Francyi nie podnoſił. Wspierany był *Rochefort*, ale *Rochefort* nigdy nie był Emigrantem. Zarzucano Ludwikowi iż *Bouillemu* pieniądze przesyłał. A wszakże coż liſt *Bouillego* w sobie zawiera. *Dano Bratu ſtarszemu Króla, na rozkaz iego.* Prawdą ieſt niezaprzeczoną iż nigdy Bratu ſtarszemu pieniędzy nie posyłał i że ten rozkaz o którym mowa, był rozkazem Brata ſtarszego, nie Króla. Wszyſtko co w tey mierze uczynił, ieſt to: iż zaręczył za drugiego Brata summę 400,000. liwrow, lecz to działo ſię w roku 1789. a w tym poſtępku szedł za samym poruszeniem ludzkości.

Wspomnęż tu o zarzucie Ludwikowi uczynionym względem podſtępow *Dumouſtiera* przy dworze Berlińſkim, ale czyieyże woli *Dumouſtier* był wykonawcą, Króla? czy Xiążąt? Podlegaż winie Ludwik za liſt przez *Choiseul-Gouffier* pisany, i trzebaż przypisywać Ludwikowi układy *Choiseula*, dla tego iż był iego poſłannikiem? wszakże sam liſt tego miniſtra dowodzi: że w trzy dni dopiero po iego odwołaniu, i to z okoliczności tegoż odwołania, zrobił podſtęp przeciw poſłowi Narodowemu na zaſtąpienie iego przyſłanemu. *Choiseul* to pisze, *Choiseul* czyni, *Choiseul* wſpomina o uſługach swoich Xiążętom poświęcanych. Liſt więc owszem dowodzi, iż Ludwik w żadnym nie był z nim porozumieniu.

Przychodzę teraz do zarzuconey Ludwikowi winy o przekupienie wielu członkow Zgromadzenia Prawodawczego. Proiektem do tego celu ułożonym, zapłata urzędów publicznych do 10. millionow liwrow zmnieyszona, a zyſki z tey summy na liſtę cywilną spływać miały. Przyznam ſię iż myśl moia z łatwością wyſtawia sobie przekupienie przynoszące korzyść interessowi osobiſtemu, lecz takiego przekupienia co nam hańbę a drugim korzyść zapewnia, takiego mowię umyſł mòy poiąć nie może. Z pism Ludwikowi kommunikowanych oczewiście pokazuie ſię że sam Ludwik przeszkodził, aby proiekt Zgromadzeniu podanym nie był, i okazał względem niego tę niechęć i wzgardę na iaką zaſługiwał.

Zarzut naywiękſzą między ludem nienawiść wzbudzaiący, a który w ſamey iſtocie naycięższym mu zdawać ſię był powinien, ieſt ten: iż Ludwik opłacał gwardye ſwoie w Koblenz będące. Wyznaię, że ten zarzut, mnie ſamemu boleſne ſprawił wrażenie; dowody pokazywały ſię bydź doſyć oczewiſte, mogłem mieć w podeyrzeniu rzetelność Ludwika, lecz dziś w obliczu całey Europy, wracam mu ſłuszność. Dowody przeciw niemu złożone ściągaią ſię do mieſiąca Pazdziernika. Zobaczmyż iak w mieſiącu Liſtopadzie Administrator liſty cywilney piſze w tey mierze do Podſkarbiego. *Zyczeniem ieſt J. K. Mci, aby żołd gwardyſtow iego, był ciągle wypłacany, dopoki gdzie indziey umieſzczeni nie będą. J. K. Mość chce przez to rozumieć, nie żeby całkowita ſumma ſztabowi oddawaną bydź miała, lecz iżby każda z oſobna głowa za ſzczególnym rewerſem, i okazanym świadectwem o zamieſzkaniu w Króleſtwie, zapłatę z kaſsy liſtey cywilney odbierała.* Wſzyſtkie papiery do zaſkarżenia dążące z naywiękſzą iawnością ogłoſzone były. Obwiniono Ludwika przed Francyą, przed całą Europą, nakazano rozdrukowanie powodów do obżałowania ſłużących, a ten ieden na

takowe twierdzenia odpowiadaiący papier, sam tylko ukrytym został. — List ten powinien był razem z innemi bydź papierami. Jakimże sosobliwszym trafem nie znalazł się między niemi. Po wielu zabiegach, Ludwik potrafił go przecież wydobyć, kazał sobie wydać autentyczną kopią tego listu, i onę całey dziś Europie przed oczy wystawia.

Przystępuię nakoniec do okropnego dnia 10. Sierpnia. Gdybyśmy przekonani byli że Ludwik w dniu tym popełnił zbrodnie o iakie iest oskarżonym, nie widzielibyście nas tu zapewne u kraty z odważną miłością prawdy spieszących mu na pomoc. Wszystkie wasze od tey epoki pomyślności mogłyby wam dozwolić, abyście się szlachetnemi pokazali, ia was sprawiedliwemi tylko oglądać pragnę. — Obawiał się Ludwik nayścia zamku swego, zniosł się przeto iak naypilniey ze wszystkiemi władzami ludu. . . . . . . nakoniec lud tam przybywa. Prokurator syndyk z żalem bez wątpienia czyta artykuł V. prawa nakazuiącego siłą siłę odpierać. Artyllerya zamiast odpowiedzi ognia w oczach iego daie. Tu Prokurator wzywa Ludwika aby się udał do Zgromadzenia Narodow: Czyni to Ludwik. *W godzinę potym* nieszczęścia się nasze zaczęły. Jakim sposobem do walki przyszło, to mi nie iest wiadomo, a podobno nawet i historyi nie będzie. Zarzucono Ludwikowi iż przeglądał woysko, obwiniaycież więc i Prezydenta miasta że obchodził stanowiska żołnierzy? Ludwik nie miałże w osobie swoiey władzy prawem umocowaney? Ta władza nie byłaż w ręku iego składem, ktoremu naymnieyszego uszczerbku nie dozwalać prawem był obowiązanym. Wiem ia że mowią iakoby Ludwik wszczął umyślnie rozruch, aby przez to łatwiey mogł dopiąć swych zamiarow, lecz ktoż dziś nie wie, że to wzburzenie ludu było wprzod ułożone, doyrzale wymiarkowane, miało swoich sternikow, swoią radę, swoią dyrekcyą. Ktoż nie wie iakie były do tego celu poczynione akta i umowy podpisami stwierdzone.

Słyszeliśmy w tey Sali wiodących między sobą spor o zaszczyt pamiętnego 10. Sierpnia, nie iest moią myślą zaprzeczać tey sławy, lecz kiedy iuż dowiedziono, iż to, co w owym dniu zaszło, z namysłem udziałane zostało, możnaż z tych czynow zbrodnią Ludwikowi przypisywać. Wy przecież obwiniacie go, chcecie wyrok przeciw niemu ogłosić, przeciw niemu? ktory na przelew krwi nigdy nie wydał rozkazu, przeciw niemu? ktory wołał raczey więźniem z *Varennes* powrocić iak iednego człowieka życie na niebespieczeństwo wystawić, przeciw niemu? ktory 20. Czerca niechciał żadney ofiarowaney sobie przyiąć pomocy, i wołał raczey sam w pośrzod ludu zostać. Słuchaycie głosu historyi, powie ona, „Ludwik w „20. roku Krolem zostawszy, wniosł z sobą na Tron przykład nieskazitel-„nych obyczaiow, sprawiedliwości, oszczędności. Zniosł poddaństwo w do-„brach do dostoyności swoiey należących. Chciał lud wolności, dał mu ią. „Niemożna Ludwikowi zaprzeczać tey chwały, iż pierwszy zawsze żądze „ludu uprzedzał. . . . Nie kończę . . . wstrzymuię głos moy przed zdaniem historyi — Pomniycie, że ona, wasz sąd sądzić będzie.

W WARSZAWIE 1793.

w Drukarni w Pałacu Pruskim.